

# NOWINY RACIBORSKIE

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

**NOWINY RACIBORSKIE** z bezpłatnym dodatkiem »Głos Świąteczny« wychodzą trzy razy w tygodniu, w Poniedziałek, Środa i Piątek. Kosztują na kwartal na poczcie 1 marek 50 fen., z dostarczaniem w domu przez listowego 1 marek 74 fen.

Ogłoszenia przyjmuję się za opłatę 15 fen. od jednolamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 60 fenrów od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie.

Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego sklagania należyści wszelki rabat ustaje.

## Polscy Regenci w Berlinie.

Z pobytu członków Rady regencyjnej w Berlinie podajemy jeszcze garść ważniejszych szczegółów.

Przyjęcie Regentów i ich otoczenia u cesarza odbyło się — jak pisze »Lokal Anz.« — w formie jaknajprzyjaźniejszej. Po wymianie oficjalnych przemówień deputacya polska zaproszona została do stołu cesarskiego. Po prawej ręce cesarza siedził regent Ostrowski po lewej ręce kanclerz Rzeszy hr. Hertling, cesarzowa miała po prawej ręce ks. arcybiskup Kakowski, po lewej ks. Lubomirski. Poza tym w śniadaniu udział wzięli: prezydent ministrów Kucharzewski, ks. prałat Chełmicki, podsekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych von dem Busche, marszałek dworu i szef gabinetu cywilnego. Śniadanie zajęło nie wiele czasu. Natomiast bezpośrednio potem odbył się cercle, który trwał do godz. 3 minut 15. Cesarz był w szczególnie ożywionym nastroju i wciągnął do rozmowy każdego pojedynczo z pośród członków deputacyi, przyczem objawił najwyższe zainteresowanie dla stosunków w Polsce i spraw aktualnych państwości polskiej. W szczególności rozmawiał cesarz dłuższy czas z ks. arcybiskupem Kakowskim, ks. Lubomirskim, panem Ostrowskim, prezydentem ministrów Kucharzewskim i ks. prałatem Chełmickim. Również cesarzowa rozmawiała w sposób bardzo uprzejmy z Regentami, w szczególności z ks. arcybiskupem Kakowskim. Delegacia polska opuściła pałac cesarski z uczuciem głębokiego zadzielenia oraz w nadzieję, że przyjęcie i związane z nim wymiana myśli przypieszy dobroczynne skutki dla rozwoju młodej państwości polskiej i jej stanek do mocarstw centralnych.

Podczas przyjęcia deputacyi Koła polskiego parlamentu Rzeszy przez Regentów przemówili w

imienu deputacyi prezes Koła książe Ferdynand Radziwiłł. Wyraził on swoja serdeczna radość z tego powodu, że ma sposobność powitać przedstawicieli Korony polskiej i rządu polskiego oraz dał wyraz swoim uczuciom braterskim i serdecznym życzeniom. W podobny sposób odpowiedział ks. arcybiskup Kakowski, poczem toczyła się nieprzyszuona rozmowa w ciągu pół godziny na temat stosunków polskich.

Okolo godz. 12-tej kanclerz Rzeszy złożył wizytę gościom polskim. Następnie, zgodnie z zaproszeniem, udali się do J. C. M. cesarza na śniadanie. We wtorek po południu odbyło się wielkie przyjęcie u hr. Huttent-Czapskiego, podczas którego Regenci mieli sposobność spotkać się także z nierezowymi przedstawicielami narodu niemieckiego. Pomiedzy zaproszonymi gościami byli ks. Hatzfeld, członkowie niemieckiej i polskiej arystokracji, generał v. Brose, posłowie Erzberger, Pachnicke i Siedlak, liczni oficerowie, takie kilku członków pras, it. d.

We wtorek wieczorem było znów przyjęcie u sekretarza stanu dla spraw wewnętrznych, ekscelencji Wallrafa, który dzień przedtem zamianowany został ministrem.

W środę wieczorem wylechali Regenci wraz z otoczeniem z Berlina, nie jak pierwotnie donoszono z powrotem do Warszawy, lecz wprost do Wiednia, by tam w dalszym ciągu odbyć narady z przedstawicielami rządu austriackiego. W Wiedniu zamieszkuje Regenci jako goście dworu w zamku cesarskim.

## Rokowania pokojowe.

W czwartek przed południem o godz. 11 rozpoczęto się w Brześciu Litewskim posiedzenie, w którym wzięły udział wszyskie delegacje. Jako

— Jak się to weryfikę skorczy? — pytała sama siebie, z sercem szarpanem najróżnorodniejszymi uczuciami.

Nie mogła myśleć o niczym. Zajęła się z gorącym pośpiechem przygryzaniem, o które Marek ją prosił.

— Zamęczysz się, mójko dziecko — mówiła z niepokojem starsza, kierząc się, aby Marya wypoczęła i wyglądała jak najlepiej na przybycie Marka.

— Nie, mateczko, muszę pracować. Nie mogę spokoju się usiedzieć...

— Ależ moja droga, robisz tysięce najmniejpotrzebniejszych rzeczy — perswadowała staruszka, spoglądając na stopy przedmiotów, które Marya wydobywała na to jedynie, jak się zauważało, aby je znowu chować. — Za powrót mogłyby to wszystko równie dobrze założyć!

— Kto wie, czy ja wróć — odparła porywczo. — Ody cię poiegnum, mateczko najcieńsza, może to już będzie na zawsze.

— Moje drogie dziecko, pleciesz niesłowne rzeczy... Czy ty rozumiesz, coś powiedziała przed chwilą?

— Zawołała staruszka ze zdziwieniem.

— Nie, mateczko, powiedziałam to bez zastanowienia. Ale bo zresztą czy krokówie z ludzi wie naprawdę, co spaćka go może?... O, jakże ten czas dłuży się okropnie!... Kiedy Marek przyjdzie?

— Nie przedże, jak nad ranem. Powinieneś koniecznie wypocząć przedtem dobrze, aby być w pogotowiu do wysłuchania tego, co ci ma powiedzieć.

Marya ułożyła się do spoczynku w przedkönaniu, że noc spędzi na miejscu cewianiu; ale natura upominała się o swoje prawa: zarzuciła snem głęboki, bez mrzceń, i otułała się ciepłem w chwili, gdy poczuła pociechunek męża na ustach i otwierała go pochylonym nad sobą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

też przedstawiciele Ukrainy. Posiedzenie nagało wielki wezwr Talaat-Passa, poczem przewodniczący złożył w ręce sekretarza stanu Kühlmanna.

Na wstępnie dał sekretarz stanu Kühlmanna poglad na znany już dotychczasowy przebieg rokowań. W dalszym ciągu zaznaczył, iż na posiedzeniu 25 grudnia zgodzono się w myśl propozycji delegacji rosyjskiej na 10-dniową przerwę, aby narodem, których rządy do rokowań pokojowych jeszcze się nie przyłączyły dać sposobność zapoznania się z ustaloniami zasadami ogólnego pokoju. Termin ten upłynął z dniem 4. stycznia 1918 roku o południu, żadne z reszty państw prowadzących wojnę nie przyłączyło się do rokowań. — Według umowy, zawartej 25 grudnia, powinny więc układy dalej być prowadzone. W tym czasie zaproponowała delegacja rosyjska przełożenie dalszych rokowań do Sztokholmu. Na to państwa czwórpromierza żadna miara zgodzić się nie mogła. Wywody swe kocie mówca wyrażeniem nadziei w domyśliły wynik rokowań.

Następnie tłumaczy minister hr. Czernin powody, jakie nie dozwalały czwórpromierzu na przełożenie rokowań do jednego z krajów neutralnych. Sa one dwójakiej natury. Najpierw techniczne. W Brześciu jest doskonale połączenie telegraficzne tak z Petersburgiem i Kijowem, jak i z centralnymi państwami czwórpromierza, które jest dla wszystkich delegacji konieczne. Drugi powód jest daleko ważniejszy, a mianowicie zachodzi obawa, iż z przełożenia rokowań do jednego z krajów neutralnych skorzystałaby ententa, aby układem przeszkodzić. Dla tego wzbraniamy się mocarstwom zachodnim podsuwać te okazy: natomiast końcowe układy i podpisanie traktatu pokojowego mogą nastąpić na innym miejscu, które zostanie oznaczone. Wszyscy czterej alianci są zgodni co do tego, aby dokonać rokowań na przyjętych zasadach. Jeżeli panowę z rosyjskiej delegacji

— O, Marku! — zawołała, zrywając się z rozbudzoną pamięcią. — Przybyłeś nareszcie!

— Tak, najużchearerza.

— I to wszystko jest prawda?... Moje obawy nie były puste?... Widzę to z twojej twarz. On żyje!... ojciec mego dziecka!

— Tak, żyje.

Przytuliła się silniej do niego, z gwałtownym kasaniem, wstrząsając całym ciałem.

— O Marku!... Co teraz zrobimy?

— Pojedziemy ze mną do niego, moja najmilsza Maryo. On nie nadługo nas rozdzieli... On umiera!

— Umiera?...

— Tak, moja jedyna. Zaledwie tyle tylko leje w nim życie, aby mógł doczekać się jeszcze twoego wiku.

— Zrażę się w rodzinnym swem miejscu, w Merrion-Royal. Ale on nie trocza się już wcale o wszystkie le skarby ziemskie... pragnie jedynie ciebie ujrzeć, ciebie!

— Ależ Marku, jem przecież jego żona!... Wszystko to wydaje mi się snem tylko straszliwym!... A nasza mała Maryka, co się z nią stanie?

— Moja najdroższa — mówił uspokajająco — wszystko będzie jeszcze dobrze. Odyby żył nasz chłopak, byłby nieco trudnoć pod tym względem, ale jak rzeczy obecnie stoją, nie spodziewamy żadnych.

— Nie pośmowałam, dlaczego zabrał nam go Pałac — mówiła Marya gwałtownie — ale teraz widzę, że tak było lepiej.

Metta Marka wpadła na rozmaitą domyśla, dając się poruszyć synu, aż wracając do wyjścia, wiedząc, że rozmowa krzyżycę będzie o tem postaci.

Staruszka edzelała to bólśnie, ale na zewnątrz nie dała niczego poznąć po sobie i rozlegała się poza poza pogodnie, wesoło.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## BEZWIEDNA ZBRODZIA.

Powieść z angielskiego.

— Telegram do ciebie, kochanko. Otworzysz go, obawiając się złych wiadomości.

— Czy od Marka, matko?

— Tak, moja droga, od niego.

Mary wzięła depeszę z rąk staruszki i czytła ją mocno bijąc sercem, mieniając się na twarzy, a matka nie mogła odgadnąć, czemu to przypisać.

— Co Marek może robić w Merrion-Royal? — pytała. — Nie wiedziałam nic zgoła, że zna lorda Merriona.

— Ani ja także, mamo... Może będziesz tak dobrą kuzią przygotować wszystko na jego przybycie — powiedziała Marya, pragnąc oddalić jak najbardziej matkę z pokoju, aby móc zastanowić się spokojniej.

Ona wiedziała, co znaczy dliańska nieco depesza marka i dlaczego znajdował się on w Merrion-Royal. Stało się!... Małż, którego opłakiwała tak długo i drżągi, którego kochała tak bardzo, spotkali się twarz w twarz. Depesza nie mówiła nic o tem, ale ona rozumiała jej znaczenie.

„Przybędę do domu pierwszym pociegiem rano. Mieć w pogotowiu świeże na zmianę ubranie dla mnie. Przyjeżdżam, aby cię zabrać. Przygotuj się na podróż ze mną do Merrion-Royal. Niema chwili do stracenia.“

Co mogło przytrafić się, tego Marya niezdecydowała się odgadnąć; ale rozumiała, że ta enigma została uwiadoma.





## Walka we mgle.

"Corriere della Sera" pomieszcza następujący opis walki o posiadanie Monte Beretin, który niedawno Austriacy zdobyli:

Mroź i dzwoni. Ciecka mgła rozciąga się nad ziemią. Znudzeniem długiem, czuwaniem, zderowaniami nieustannym ogniem nieprzyjacielskim, spoczywały żołnierze pod osiągającą nocą w rowach, skuleni, tuując się do siebie plecami, aby się wzajemnie chociaż trochę rozgrzać. Płacówki czuwają na pół skostniałe. Z oddali dochodzi głuchy pocisk armat.

Dochodzi trzecia nad ranem. Ciąże nocna przetywa nagle huk. Pierwsze pociski artyleryi nieprzyjacielskiej uderzają w nasze linie. Natychmiast rochnie się wokół nieprzyjemny dławiący zapach, który wdziela się w gardła i oczy i wyciska tazy. Wszyscy zrywają się na równe nogi. Maski gazowe! Atak gazami trującymi! Dwie godziny bez przerwy spada deszcz pocisków na nasze linie. Wreszcie o godzinie wpół do szóstej następuje nagle cisza. Wszyscy w naprzeciu czekamy. Mgła coraz gęstsza; tu i ówdzie padają odosobnione strzały, słyszac karabin maszynowy. Czy to już wróg? Czekamy — nikt nie nadchodzi. Nagle alarm! Piechota na oślep bije w mgłę. Znowu czekamy — nic!

Tak przehodzą półtorej godziny. Znowu spada deszcz pocisków. Artyleria nieprzyjacielska strzela tym razem granatami i szrapnelami wszelkich kalibrów aż do 30 cm. Huk i trzask wstrząsa skałami. Każdy wybuch wyrzuca w powietrze tysiące odłamków skalnych. Ogień wzmagaje się coraz bardziej. Na prześcierdeni 2 km. rozpetuje się prawdziwa orgia płomieni i stali. Rówy strzeleckie zapadają się i równają z ziemią. Straty nasze z każdej chwilą się zwiększały, mamy coraz więcej rannych, których tylko z trudem możemy usuwać na tyły. Rozpaczały jęki rozdzierającej ciemności, oświetlane momentami ogniami wybuchów. Połączenia telefoniczne są zerwane. Nie możemy z nikim się porozumieć. Obserwatorzy artyleryi sygnalizują rakietami świetlnymi. Gorączkowo pracują telefoniści, aby naprawić uszkodzenia.

Nagle mgła rozsuwa się, tworząc jakby okno. Przez nie spostrzegamy, jak na Col Bonato nieprzyjacielska piechota formuje się do ataku. Nasza artyleria już ją pochwyciła, mieczy szeregi, powstrzymuje na chwilę, ale nie może już jej zupełnie rozbić. O wpół do dziesiątej zjawiają się pierwsze szturmovce batalionu nieprzyjacielskiego przed naszymi zniszczonymi liniami. Wyrzuci oni nagle z poza zasłony ognia i żelaza. Zaatakowana ta w tej chwili przesuwa się po przez nasze linie na nasze rezerwy. Owałtowny i szybki jest atak. Nasza piechota, która przetrwała małe bombardowanie, opiera się przez chwilę. Atak staje się coraz gwałtowniejszy — cofamy się. Kilku oficerów pada, pułkownika rannego odnośa ku tyłowi. W odwrocie usiłujemy sformować linię, co się jednak nie udaje. Austriacy zdobili górującą teraz ku dołowi. Rozpoczyna się walka we mgle, która staje się bardzo namietna. Wszelkie połączenia ku tyłowi są przerwane. Żołnierze z meldunkami nie mogą się przedostać. Mgła staje się tak gęsta, że chwilami mamy wrażenie, że walczymy z zawiązanymi oczyma. Pół godziny bombardujemy zawsze szczyt góry, poczem ruszamy do kontraktu. Nieprzyjaciel otrzymał jednak już posilki, a nasi bersaglierzy dostają się w silny ogień karabinów maszynowych. Zadowalamy się więc utrzymaniem obecnych naszych linii, które cokołówkę po prawiamy.

Nadchodzi noc, a z nią znowu mgła. A ni chwili spokoju, każdej chwili spodziewamy się niespodzianki. Nie mamy nic do jedzenia, gdyż z tyłu nie można nic dostarczyć.

Pierwsza wiadomość, jaka do nas dociera, powiedziała, że nowo przybyły z Galicji dywizje austriackie

zastawiały Ascoli i rowy naszą piechotę. Od strony Solaro mediujeatak niemiecki. O szóstej ranino podejmujemy nowy kontrakt. Major, który prowadzi naszych żołnierzy, wskazuje na ukazujące się w mroku linie zdobycz i woła radco: „Oto ja, trzymaj się!” Dotknięty do nich. Istotnie nasi, ale... wszyscy nie żyją. Jak leżeli, tak padli. Nie wstał nikt. Okrzyk triumfu przemienia się w okrzyk wściekłości.

Wchodzę drzwi. Wszystkie grzbity dekota są białe, tylko Col Bassotto czernieje od... nieprzyjaciela.

## Z bliskiem i z daleka.

— Obrusy ze szkła. Zakaz używania stołów, z materyałów tkanych i papieru w hotelach i restauracjach wywołał nowe zagadnienie surogatu, który „Keramische Rundschau” stara się rozwijać przez prepozytury, aby zastąpić obrusy szklanej płytkami. Chociaż wywołał wrażenie białego stołu, należy płytę, zanim nałożyć się pokład szklany, dociągnąć białą barwę, o ile možność polyskującym lakierem. Sale uroczystościowe itp. można urządzić w sposób bardziej jeszcze wytworny niż za czasów stołowiennych z adamaszkiem, wykładając stoły płytami szklanymi z srebrnym przybraninem. Płyty szklane stołowe wywiąły się za drogo, zauważały, iż należałoby je sprawić raz tylko. Pod względem hygiencycznym nie można im nic zarzuścić, gdyż zwijanie woda oczyszczających je najdrobniej, bez laskich kolwiek kosztów nadzwyczajnych. Jako inne strony dodatknie tego nowego urządzenia wymieniają zaoznaczanie czasu, zabieranego nakrywaniem stołów chrustem i niemożliwość uszkodzenia płyt przez pociecie, podpalenie, spalenie itp. Inna kwestya oczywicie nasuwa się na myśl, czy istnieją wystarczające zasoby szkła na sporządzenie płyt stołowych. Podług oświadczeń niemieckiego związku fabryk szkła w Kolonii znajdują się podobno bardzo wielkie zapasy tego materiału.

— Jednolite ubrania męskie. Jak donoszą dzienniki berlińskie, wkrótce będzie można nabierać w Niemczech tak zwane jednolite ubrania męskie w dwóch rodzajach: po pierwszym, należy ubranie zakietowe bez kamizelki i bez podszewki dla oszczędzenia materiału, do drugiego ubrania z kamizelką. Cena pierwszego wynosi 65 marek i więcej, cena drugiego 75 do 150 marek.

— Obłożenie aresztem starej odzieży. Handlarzy stara odzieżą wywiały magistrat, aby w przeciągu dwóch tygodni podali spis wszelkich rzeczy, które na mocy rozporządzenia Rady Związkowej z 29 grudnia obłożono aresztem.

— W sprawie święcenia świat. Wiedomość co do zniesienia święcenia, podana w gazecie naszej, potrzebuje uzupełnienia. Jak się bowiem dowiadujemy z mierodawczej strony, rozstrzygnięcie w tej sprawie dla naszej diecezji jeszcze nie nastąpiło. Skoro ono nastąpi, nie omówiąca tuższa władza kościelna ogłoszenie tego w kościele z amboną, a podana także będzie w urzędowym dzienniku kościelnym. Dopóki tego nie będzie, zostanie wszystko po stażu.

Starawies pod Raciborzem. (Sp. ks. Rüchel). I znowu śmierć militościowa zabrała jednego z pośród dzeliących kapłanów naszych — oto w dniu 4-go stycznia zasnął w Bozu znany poważnie ze swojej szlachetnością pensjonowany proboszcz ze Złokomorowa, ks. Roman Rüchel. Sp. ksiądz Rüchel urodził się 8 października 1887 w Dzied-

niowię jako syn gospodarza. Do gimnazjum uczęszczał w Gubczycach, a po zdaniu egzaminu dojrzałego, studiował teologię św. we Wrocławiu, gdzie w roku 1896 został wyświęcony. Przez rok pełnił służbę jako kapelan w Bujakowie, później przeniesiono go do Rybnika, gdzie w rozległej parafii pracował przez 3 lata. Starsi parafianie pamiętają jeszcze młodego kapelana, który był dla nich gorliwym duszpasterzem i dobrotliwym ojcem. I w okolicy Kedzierzyna pamiętają go rodzacy, gdyż sp. ks. Rüchel ojcowiskowy był administratorem przy starym kościołku. Po dwuletniej znojnej pracy, przeniesiono go znowu do innej parafii, do W. Dąbrówki, gdzie przebywał przez trzy lata i z tamą powołano go na proboszcza do Złokomorowa. Na nowym stanowisku okazał się jako dobry organizator, lud przywiązał się szczerze do swego duszpasterza, który w sprawach narodowościowych był bardzo sprawiedliwym, bo nawet mała część niemieckich parafian, stanowiących zaledwie 1%, nie mogła się skarżać na polskiego proboszcza. W Złokomorowie sprawował rzadki duszpasterskie przez lat 20. Prawdziwym ojcem był szczególnie dla robotników polskich z Księstwa, których pracowali na rolli w lege parafii. Wskutek cieczkiej choroby musiał zaniechać pracy i przeszedł w stan spoczynku, zamieszkał w Starej Wsi. Kochał lud polski na Śląsku całą duszą i całem sercem i z tego powodu narażał się na różne kłopoty i przykrości. Przed śmiercią jego życzeniem było, by jego zwłoki pochowane w lege rodzinnej wiosce. Pogrzeb też odbył się 8 stycznia w Dziedziniowie. Nabożeństwo żałobne odprawili miejscowi księża, ks. kapelan wygłosił kazanie niemieckie, a ks. proboszcz polski, w którym podniósł, że sp. ks. Rüchel kochał i pieleśniał ojczysty język polski i za to znośnic musiał różne cierplenia. — Ostatnim czynem Zmarłego dla sprawy ludu polskiego był dar, jaki ofiarował na te zapiszał Nieboszczek „Towarzystwu Oświaty im. św. Jacka”. Cześć tego pamięci! R. i. p.

Prudnik. (Katastrofa kolejowa). W pobliżu Prudnika należały na siebie dwa pociągi ciężarowe. Dwa wagony zostały zupełnie zdruggowane i kilka znacznie uszkodzonych. Szkoda materialna jest wielka. Z ludzi nikt nie poniosł żadnego szwanku.

Btom. Urząd kontroli znaczków i wvdzileń maki znajduje się obecnie przy ul. Goja 16, po koju 2 i 6.

(Błyskawice i pioruny). W piątek pod wieczór przeciągała nad okolicą Bytomia burza z błyskawicami i uderzaniem piorunów. Przez szereg godzin szalała wichura ze śnieżycą.

## Literatura.

— Początki czytania i pisania czyli elektamentarz — pod takim tytułem wyszła nowa książeczka na składzie Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu, składu p. Bernadzickiego, znanego pedagoga galicyjskiego, zaszyconego na konkursach kultakrólne już nagrodami. Nowy elektamentarz, wykonany na mocnym papierze, w irwaciej oprawie, zawiera na wstępie rady dla uczących i wskazówki, czego przestrzega należy w początkach pisania? Piękne obrzaki, wykonane przez wielkopolskich artystów, przyczyniają się do łatwiejszego zrozumienia przez dzieci zajmujących się czytanem. Całość przedstawia się okale. Cena egzemplarza 2 mk. w Galicyi koron 3.20 z dodatkiem kosztów przesyłki. Sprzedaż odbywa się przez Biuro Czytelni. Adres: Czytelnia Ludowa, Poznań — Poznań.

Redaktor odpowiedzialny Józef Palędzki w Bytomiu. — Nakładem „Nowin Raciborskich” w Raciborzu. — Drukierem „Katolik”, sp. wydawn. z ogr. odp. w Bytomiu.

## Książki do nabożeństwa

w jak największym wyborze polecają.

„Nowiny Raciborskie”  
Racibórz — Ratibor.

Zdrowie jest największym skarbem!

Polecam wszelkie artykuły potrzebne do leczenia chorych.

Dla rolników są polecam wszelkie leki, potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni, krow, świń itp. gdy w momencie labiryntum.

O lekkawe poparcie proszę Bernard Pisich, drugarza ORLA — Racibórz, Wielkie Przedmieście 31, tel. 6162.

Gdzie kupuję się obecnie podczas wojny najtańsze i najlepsze

piec kachlane?

**R. Preiss**

fabryki pieców kachlanych,  
budowa pieców, towarzystwo komendytowe

Ostrów-Racibórz, Rudzka ulica 14  
Bytom-Rozbark, ul. Siemianowicka.

Wykonanie po jak najniższych cenach.  
Przestawienie i budowa nowych pieców  
kachlanych wszelkiego rodzaju.

Wielki skład pieców wszelkiego rodzaju,  
materiałów żelaznych do pieców i szat-

motek (także dla piekarzy).

Szanownym  
Odbiorcom  
donosimy, że

• wszelkie -  
kalendarze  
wyprzedane.

Nowiny  
Raciborskie  
Racibórz.

Bernard Pisich, drugarza ORLA — Racibórz, Wielkie Przedmieście 31, tel. 6162.